Wrocławskie Studia Wschodnie
12 (2008)
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Franciszek M. Rosiński
Wyższe Seminarium Duchowne Ojców Franciszkanów
(WSD, OFM, Wrocław)

Wieści o zagrożeniu mongolskim

Apokaliptyczni najeźdźcy

Pierwsze dziesięciolecia XIII w. w Europie stały pod znakiem zmagań krajów chrześcijańskich z napierającym od południa islamem i wypraw krzyżowych. Mimo zaangażowania się w nie papiestwa, cesarstwa i królów, a także ogromnych zasobów ludzkich i materialnych, mimo wielkiego entuzjazmu rycerstwa pochody krzyżowe ostatecznie nie osiągnęły swego celu – trwałego odzyskania miejsc świętych w Ziemi Świętej. Zdobycie w 1204 r. przez łacinników Konstantynopola, złupienie go i utworzenie Łacińskiego Cesarstwa Wschodu i łacińskiego patriarchatu jeszcze bardziej skomplikowały sytuację polityczną i religijną w tym regionie, zwłaszcza głęboko zantagonizowały chrześcijaństwo wschodnie i zachodnie i poważnie osłabiły Bizancjum w jego zmaganiach z naporem muzułmańskim.

Tymczasem od wschodu lawinowo zaczęło narastać kolejne, jeszcze większe niebezpieczeństwo „tatarskie". Wojska mongolskie gromiły kolejno wszystkie armie przeciwników, niejednokrotnie większe od własnych zastępów, łamały opór miast i twierdz, wybijały ludność lub uprowadzały ją w niewolę, albo też zmuszały ją do bezwzględnego posłuszeństwa. W wyniku ich najazdu znikły rozległe państwa, wyludnieniu i zniszczeniu uległy ogromne obszary. Dżyngis-chan i jego zwycięscy wojownicy w ciągu jednego pokolenia stworzyli największe znane w historii ludzkości imperium, w którym panowała *pax mongolica* i które docelowo miało objąć cały świat.

Ale nawet w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa i zagrażającego zniewolenia władcy Europy Zachodniej zachowywali się prawie biernie, a ich wysiłki wojenne paraliżował dodatkowo rozgorzały konflikt prestiżowy między cesarstwem a papiestwem i krucjaty przeciw innowiercom. W 1239 r. Grzegorz IX ekskomunikował cesarza Fryderyka II, Innocenty IV na soborze lyońskim (28 VI–17 VII 1245 r.) nie tylko ponowił ekskomunikę, ale ogłosił detronizację cesarza. Skutki tego były opłakane, bo jak wskazuje T. Kölzer,

© for this edition by CNS

„w wyniku tego wywiązała się w końcowych latach panowania Fryderyka walka o nieomal apokaliptycznych rozmiarach: obydwie głowy chrześcijaństwa wyzywały się nawzajem od prekursorów antychrysta; nie były jednak w stanie skutecznie przeciwstawić się najazdowi mongolskiemu”[1] albo pospieszyć na pomoc napadniętym krajom. Stało się wprost przeciwnie: gdy Ruś zmagała się z najazdem mongolskim, „papież Grzegorz IX, usiłując skłonić ją do przejścia z prawosławia na katolicyzm rzymski, wezwał do krucjaty przeciw Nowogrodowi. Wojsko szwedzkie stanęło nad Newą, które zostało jednak w 1240 r. pokonane przez Aleksandra Newskiego”; w 1242 r. wyprawę krzyżową wznowili kawalerowie mieczowi, którzy zbliżyli się nawet na odległość 30 km do miasta, ale ponieśli klęskę na zamarzniętym jeziorze Pejpus. W końcu jednak Aleksander Newski musiał ugiąć się pod jarzmem mongolskim[2].

Tylko Daniel, książę halicki, panujący na południowo-zachodniej Rusi, który utrzymywał bliskie stosunki z Polską i Węgrami, nawiązał też kontakty ze Stolicą Apostolską i w 1247 r. prawdopodobnie przyłączył się do Kościoła katolickiego. W 1253 r. otrzymał nawet od papieża insygnia królewskie. Jednak kontakty Daniela z Zachodem były przez Mongołów uważane za wrogie i „wkrótce przyszło mu drogo zapłacić za swą śmiałość i zmuszony został przez Tatarów do bardziej bezwzględnego posłuszeństwa”[3]. Jego staraniom unijnym przeciwstawił się zdecydowanie Cyryl, proponowany przezeń na metropolitę Kijowa; przyłączył się on do Aleksandra Newskiego i solidaryzował się z jego promongolską polityką i antyzachodnim nastawieniem. Gdy Aleksander wrócił z rezydencji Batu w Saraju, gdzie otrzymał zgodę na objęcie władzy w Księstwie Władymirskim, został uroczyście przywitany przez metropolitę Cyryla, prawosławne duchowieństwo i cały lud. Za Aleksandra Newskiego i Cyryla doszło nawet w 1261 r. do utworzenia w Saraju nad Wołgą ruskiego biskupstwa prawosławnego. Wszelkie nadzieje na unię kościelną z prawosławiem ruskim spełzły na niczym[4].

Dziś z perspektywy historycznej to skierowanie przez łacinników oręża przeciw chrześcijanom wschodnim i to w tak dramatycznej dla nich sytuacji polityczno-militarnej w walce z najeźdźcami trzeba uznać za jeden z najfatalniejszych błędów Zachodu o wprost tragicznych następstwach dla Europy Środkowej i jej obrony przed Mongołami, ponieważ książęta ruscy pozosta-

[1] T. Kölzer, *Friedrich II.*, [w:] W. Kaspar (Hrsg.), *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 4, Freiburg 1995, s. 147–148.

[2] W. Durant, *Kulturgeschichte der Menschheit – Das frühe Mittelalter*, t. 6, Frankfurt a. M., s. 337.

[3] J. Kłoczowski, *Konsolidacja „Nowego Chrześcijaństwa” w XIII wieku*, [w:] A. Vauchez (red.), *Ekspansja Kościoła rzymskiego 1054–1274*, Warszawa 2001, s. 540–541.

[4] E. Benz, *Christ und Leben der Ostkirche*, Hamburg 1957, s. 100–103.

© for this edition by CNS

wieni sobie, a nawet atakowani na północnym zachodzie przez niemieckich krzyżowców, odwrócili się od Zachodu. Pozbawieni wsparcia poddali się z konieczności jarzmu mongolskiemu. Prawosławie bowiem cieszyło się u Mongołów swobodą religijną, duchowieństwo przywilejami, książęta ograniczoną autonomią polityczną, której by nie mieli, gdyby się dostali pod władzę nietolerancyjnych rycerzy zakonnych[5].

Żadna pomoc militarna Rusi walczącej z nawałnicą mongolską nie było przez państwa zachodnie planowane, a tym bardziej organizowana. Nie udzielono również skutecznego wsparcia wojskowego ani Księstwu Halickiemu, ani Polsce czy Węgrom: „Cesarz i papież, z wyjątkiem życzliwych lub mentorskich rad, nie udzielili królowi Beli IV żadnej pomocy"[6], choć ten po klęsce pod Mohi posłał błagalny list o pomoc do Grzegorza IX, a cesarzowi Fryderykowi II za udzielenie wsparcia obiecał złożenie hołdu lennego. Cesarz propozycję przyjął, obiecał przejąć dowództwo w walce z Mongołami, jego syn Konrad zebrał nawet wiosną 1241 r. wojsko, ale rozpuścił je, gdy dowiedział się, że Mongołowie zatrzymali się nad Dunajem i nie zamierzają się dalej posuwać. Cesarz zaś ostatecznie wszystkie swoje siły zaangażował w walce z papieżem Grzegorzem, który polecił głosić wyprawę krzyżową przeciw niemu. Brak kompromisu między nimi uniemożliwił jakiekolwiek wspólne działania obronne czy udzielenie pomocy napadniętym krajom. Inni władcy, jak królowie Anglii czy Francji, nie odpowiedzieli na listy Beli, a książę austriacki Fryderyk II nawet podstępnie zwabił i uwięził uciekającego króla węgierskiego. Uwolnił go dopiero po zapłaceniu wysokiego okupu i wymuszeniu na nim ustępstw terytorialnych[7].

Inny drastyczny przykład, który zdarzył się na Śląsku, podaje Latopis Halicko-Wołyński. Chodzi mianowicie o Michała księcia czernihowsko-kijowskiego, który uciekł ze swoim synem przed Tatarami na Węgry, a potem do swego wuja Konrada Mazowieckiego. Gdy Mongołowie uderzyli na Polskę, „poszedł do ziemi wrocławskiej i przyszedł ku miastu niemieckiemu imieniem Środa (Śląska). Ujrzawszy zaś Niemcy, że duże miał mienie ze sobą, zabili jego ludzi i mienia dużo odjęli, i wnuków jego zabili". Z miastem tym i zaszłą tu tragedią wiąże się inny ważny wątek: według komentatora *Kronik staroruskich*, F. Sielickiego, Michał prawdopodobnie zabiegał u Niemców o pomoc w walce z Mongołami. Nadto „wiadomo, że wraz z nim był w Środzie

[5] M. Weiers, *Von Ögödei bis Möngke*, [w:] M. Weiers (Hrsg.), *Die Mongolen – Beiträge zu ihrer Geschichte und Kultur*, Darmstadt 1986, s. 198.

[6] S. Puhl, *Die Mongolen und ihre Kontakte zu katholischen Missionaren* (I) – *Begegnungen zwischen Ost und West in acht Jahrhunderten im Spiegel europäischer Berichte*, „China Heute" 13/1, 1994, s. 20.

[7] H. Göckenjan, J.R. Sweeney, *Der Mongolensturm – Berichte von Augenzeugen und Zeitgenossen 1235–1250*, Graz 1985, Einleitung von H. Göckenjan, s. 56–59.

© for this edition by CNS

Śląskiej ustanowiony przezeń metropolita kijowski Piotr Akierowicz, który wyruszył stąd dalej na Zachód. Michał wysłał go do papieża, pragnąc szukać także u niego pomocy. Tenże Piotr wystąpił później na soborze w Lyonie (w 1245 r.) z informacją o Tatarach"[8]. Będzie o nim jeszcze.

Analizując z perspektywy historycznej niepowstrzymany pochód najeźdźców mongolskich na wschodnią, południowo-wschodnią i środkową Europę, nasuwa się nieodparcie smętna refleksja, że mimo nieraz ogromnego bohaterstwa i determinacji obrońców nie udało się powstrzymać ich niszczycielskiej inwazji. Na przykład od 1237 r. wojska mongolskie niszczyły po kolei księstwa ruskie. Miasta tamtejsze zamieniały się w zgliszcza, ludność ich zwykle wybijano. Grozę owych dni wymownie ilustruje *Historia o zniszczeniu Riazania* przez wojska Batu. Mongołowie przez 5 dni nieustannie atakowali miasto, oddziały ich od czasu do czasu zmieniały się, tymczasem obrońcy miasta bez przerwy musieli walczyć. Wielu z nich poległo od strzał albo zostało rannych lub padało ze zmęczenia. Szóstego dnia Mongołowie podciągnęli pod miasto machiny oblężnicze oraz liczne drabiny i szturmem zdobyli je 21 grudnia, po czym wysiekli, spalili żywcem, nawet w świątyniach, lub utopili wszystkich mieszkańców, także rodzinę książęcą, nie bacząc na wiek i płeć swych ofiar. Ostały się jeno zgliszcza, popiół i trupy; nie było nikogo, kto by ich opłakiwał[9]. Największą jednak sławą okrył się podczas najazdu mongolskiego Kozielsk: „bronił się tak zaciekle, jak żadne inne miasto w całej kampanii Batu-chana. Siedem tygodni trwało oblężenie, a gdy wreszcie Mongołowie złamali ten opór, walczono z nimi na noże jeszcze w samym grodzie. Z zemsty zabito wszystkich mieszkańców, a sam gród sprowadzono do nicości – dosłownie starto go z powierzchni ziemi. O rozmiarach masakry świadczyć mogą zachowane w legendzie wspomnienia, że miejscowy książę, Wasyl, utonął w krwi"[10]. 6 grudnia 1240 r. po bohaterskiej obronie padł Kijów, który prawie całkowicie został zniszczony za karę za to, że Kijowianie zabili posłów Batu, wzywających miasto do poddania się[11]. Takiego czynu bowiem Mongołowie nigdy nie przebaczali. Jako *casus belli* uważali też udzielenie schronienia zbiegom spod ich władztwa, np. przyjęcie na swoje terytorium przez Belę IV niedobitków kumańskich, pokonanych przez armie Batu. Na wieść o upadku Kijowa, zwanego „matką ruskich miast", a zarazem siedzibą metropolity, cesarz Fryderyk II napisał w liście do króla angielskie-

[8] *Kroniki staroruskie*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, Warszawa 1987, s. 237 i 273 (przypis 4).

[9] *Powiest' o razorienii Riazani Batyjem w 1237 g.*, [w:] *Driewnaja russkaja litieratura – christomatija*, zebrał N.I. Prokofijew, Moskwa 1988, s. 140.

[10] L. Bazylow, *Historia Rosji*, t. 1, Warszawa 1983, s. 127–128.

[11] K.-E. Lupprian, *Die Beziehungen der Päpste zu islamischen und mongolischen Herrschern im 13. Jahrhundert anhand ihres Briefwechsels*, Città del Vaticano 1981, s. 47.

© for this edition by CNS

go: „Zdobyty został Kiew (Cleva), największe spośród miast tego królestwa, jak też i całe to sławne państwo. Jego mieszkańcy zostali zabici, kraj zaś został zamieniony w pustkowie”[12]. Natomiast Batu po zwycięskiej kampanii na Rusi i opanowaniu Kijowa przesłał przez kurierów do wielkiego chana Ögődeja (1186–1241) meldunek: „Mocą Wiecznego Nieba i dzięki błogosławieństwu stryja chana zburzyliśmy miasto Meget i zagarnęliśmy lud Orusut. Jedenaście obcych ludów ustawiliśmy we właściwym kierunku” (tj. poddaliśmy władzy chana)[13].

Nie inaczej kształtowała się sytuacja w Polsce, która była pierwszym krajem katolickim, zaatakowanym przez najeźdźców ze Wschodu, czy też na Węgrzech. Szczególnie interesująca jest wersja tych wydarzeń u C. de Bridia, powołującego się na Benedykta Polaka, który uzyskał informacje od samych Mongołów: głównodowodzący operacjami wojennymi przeciw Węgrom i Polsce Batu „posłał ze swoim bratem Ordu przeciw Polsce dziesięć tysięcy wojowników, z których bardzo wielu, uległszy zamieszaniu, padło w walce na pogranicznych terenach kraju z rąk Polaków Księstwa Krakowskiego i Sandomierskiego [...] Tatarzy zaś podążając dalej na Śląsk wszczęli bitwę z księciem Henrykiem, wówczas najbardziej chrześcijańskim (władcą) tej ziemi i kiedy już, jak opowiadali temuż bratu Benedyktowi, chcieli uchodzić (z pola walki), szyki bojowe chrześcijan rzuciły się niespodziewanie do ucieczki. Wtedy księcia Henryka wzięli Tatarzy do niewoli i całkowicie obrabowali, a kazali mu klękać przed martwym wodzem, który poległ w Sandomierzu. Głowę jego jakby głowę barana zawieźli przez Morawy na Węgry do Batu i wkrótce potem rzucili ją między głowy innych poległych”[14]. Najeźdźcy po zwycięskiej bitwie, po 2 tygodniach plądrowania i niszczenia Śląska, skierowali się na Węgry[15], pozostawiając za sobą pasmo zgliszcz i śmierci. Jak pisał w liście z 10 kwietnia 1241 r. Jordan z Giano: „Już prawie cała Polska została straszliwie spustoszona przez te ludy barbarzyńskie, które nie oszczędzają żadnych ludzi, nie baczą na wiek, stan czy płeć, lecz wszystkich zabijają mieczem i bezczeszczą Bogu poświęcone miejsca”[16].

[12] Matthaeus Parisiensis, *Chronica majora* (ed. H.R. Luard), Rolls series, Rerum Britannicarum Medii Aevi scriptores 57, 1872–1883, t. 4, s. 113.

[13] *Tajna historia Mongołów – anonimowa kronika mongolska z XIII w.*, tłum. S. Kałużyński, Warszawa 1970, s. 209.

[14] C. de Bridia, *Historia Tatarów* (przekład i komentarz), [w:] J. Strzelczyk (red.), *Spotkanie dwóch światów – Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, Poznań 1993, s. 244.

[15] R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 r.*, [w:] M. Czapliński i in., *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 58.

[16] *Briefe des Bruders Jordan von Giano*, 1. *Brief*, [w:] L. Hardick (Hrsg.), *Nach Deutschland und England – Die Chroniken der Minderbrüder Jordan von Giano und Thomas von Eccleston*, Werl 1957, s. 109.

© for this edition by CNS

Dość długo liczbę Mongołów biorących udział w najeździe na Polskę i w bitwie legnickiej, a także jej znaczenie wyolbrzymiano, jakoby tu załamała się inwazja najeźdźców na Europę. Poniekąd Legnica urosła do rangi Termopil. Jak wskazuje jednak W. Korta, nieraz przytaczane liczebności są ewidentnie wyolbrzymione lub wprost fantastyczne, gdy np. w źródłach jest mowa o kilkudziesięciu tysiącach, a nawet 500 tys. poległych polskich rycerzy w bitwie. Zdaniem tego autora „przebieg bitwy legnickiej zdaje się wskazywać na względną równowagę stanu liczebnego obu walczących armii", a „liczba około 8000 uczestników bitwy pod Legnicą po stronie polskiej" wydaje się najbardziej prawdopodobna[17].

Jednak echo tej bitwy, wieści o rzeziach i spustoszeniach w Europie Wschodniej i Środkowej wzbudzały coraz większe przerażenie. Nawet „w odległej Anglii i nad Renem wiedziano bardzo szczegółowo i dokładnie o wszystkich ważniejszych epizodach wielkiego napadu pogańskiej dziczy"[18]. Nie potrafiono wytłumaczyć sobie nagłego pojawienia się Mongołów w Europie, ich okrucieństwa, żądzy niszczenia oraz sukcesów na polach bitewnych, a zwłaszcza jak to się stało i na czym polega ich przewaga oraz moc, że w tak krótkim czasie, w ramach błyskawicznych kampanii wojennych byli w stanie podbić wszystkie kraje, począwszy od Azji do granic cesarstwa niemieckiego i Adriatyku, rozbijając po drodze wszystkie armie, nawet liczebniejsze od własnych, zdobywając niebotyczne twierdze, najpotężniejsze warownie oraz najsilniej ufortyfikowane miasta. O wojownikach tych krążyły najpotworniejsze i fantastyczne wieści, np. że mają wygląd szatanów, są z piekła rodem, głowy mają jak psy, pożerają ciała zabitych wrogów i zbezczeszczonych przez siebie dziewic. Już sama ich nazwa Tatarzy, zwykle podawana w zniekształceniu jako „Tartarzy", budziła grozę, gdyż Tartari to „piekielnicy" z najmroczniejszej czeluści Hadesu. Widziano w nich miecz gniewu Bożego za popełnione grzechy albo apokaliptyczne zastępy Goga i Magoga, które wyruszyły na podbój krajów chrześcijańskich[19]. Próbowano nawet z imion tych wywieść nazwę „Mongołowie". Obawiano się, że to może już następują czasy

[17] W. Korta, *Problemy bitwy legnickiej i stan badań*, [w:] W. Korta (red.), *Bitwa legnicka – historia i tradycja*, Wrocław 1994, s. 10–13.

[18] W. Groblewski, *Skutki pierwszego najazdu na Polskę*, „Szkice Legnickie" 6, 1971, s. 81–98.

[19] A.F. Grabski, *Najazd tatarski 1241 r. w opiniach Europy Zachodniej – myślenie ideologiczne a postrzeganie rzeczywistości*, [w:] K. Korta (red.), *Bitwa legnicka – historia i tradycja*, Wrocław 1994, s. 4–48. Jordan z Giano widział w Tatarach „lud, który wywodzi się z czeluści piekielnych" (*Briefe*..., 1. *Brief*, s. 108). Według Apokalipsy św. Jana w czasach eschatologicznych szatan „wyjdzie, by omamić narody z czterech narożników ziemi, Goga i Magoga, by ich zgromadzić na bój, a liczba ich jak piasek morski. Wyszli oni na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych" (Ap 20, 7–9); zob. też W. Jurow, *Benedykt Polak jako średniowieczny zbieracz podań i legend o Tatarach*, „Literatura Ludowa" 6/20, 1976, s. 22.

© for this edition by CNS

ostateczne[20], że zagrożona jest egzystencja całego chrześcijaństwa: „Można się obawiać, iż całe chrześcijaństwo zginie, jeśli nie uda się Boga przebłagać i jeśli wierni nie zjednoczą się w pokoju i miłości, aby odwrócić gniew Pana, ażeby Tatarzy, wspólnicy szatana zostali wytępieni w krainie żyjących"[21]. Dramatyczną tę sytuację jeszcze bardziej pogarszał fakt, że o najeźdźcach tych, ich liczbie, taktyce wojennej, zamiarach, władcy, nie miano prawie żadnych pewnych wiadomości, nie było z nimi żadnych kontaktów. Bezradnie oczekiwano na dalszy ciąg wydarzeń. Uważano, że tylko Bóg może jeszcze uratować zagrożone chrześcijaństwo: „władze kościelne nakazywały posty, dzwonienia i modły przebłagalne. Dzień i noc w wielu krajach stały otworem świątynie celem przygotowania wiernych do śmierci"[22]. Z nakazu Innocentego IV do modlitw publicznych włączono suplikację: „A furore Tartarorum libera nos Domine" (Od wściekłości Tatarów zachowaj nas, Panie!)[23].

Złudne nadzieje

Gdy na Zachód zaczęły docierać pierwsze dość mgliste informacje o inwazji Dżyngis-chana i jego wojsk na potężny sułtanat chorezmijski i zagładzie tego państwa islamskiego, zaczęto w Mongołach widzieć naturalnych sojuszników spieszących krzyżowcom na pomoc w ich walce z Saracenami[24], a w Dżyngis-chanie nawet opiekuna chrześcijan. Uważano go za nowego „króla Dawida, który pokonawszy szacha zbuduje z łupów na nim zdobytych mur ze złota i srebra wokół Jerozolimy". Docierały nawet wieści, że sam chan i jego dworzanie przyjęli chrzest i zbudowali kościoły[25]. Według kolportowanych wieści kapłan Jan miał być potomkiem Trzech Króli, gdyż rządzi ogromnym królestwem, w jego orszaku podczas procesji kroczy 70 królów i fantastyczne zwierzęta. Niektóre elementy w tych opowieściach zdają się wskazywać na Wang-chana, zwanego przez nestorian „królem Janem", który był władcą Keraitów, częściowo schrystianizowanych. Jego stolica znajdowała się w Karakorum[26].

Według innych dość rozpowszechnionych słuchów „indyjski król Dawid, zwany arcykapłanem Janem, nadchodzi z wielkim wojskiem; ujarzmił Persję,

[20] J. Umiński, *Historia Kościoła*, t. 1, Opole 1959, s. 409.

[21] *Briefe...*, 2. *Brief*, s. 111.

[22] J. Umiński, *Historia Kościoła...*, s. 409.

[23] J. Umiński, *Niebezpieczeństwo tatarskie w połowie XIII w. i papież Innocenty IV*, Lwów 1922, s. 7.

[24] M. Edwards, *Sons of Gengis – The great khans*, „National Geographic" 191 (2, 1997, s. 6) 8; W. Jurow, *op. cit.*, s. 21–22.

[25] H. Leicht (Hrsg.), *Dschingis Khan – Eroberer, Stammesfürst, Vordenker*, Düsseldorf 2002, s. 19–20.

[26] H. Lamb, *Dschingis Khan – Beherrscher der Erde*, Wiesbaden 2006, s. 260–261.

© for this edition by CNS

Medię (w tym przypadku Azję Środkową) i wiele innych krajów saraceńskich i powiadomił kalifa bagdadzkiego Bałdachu, najwyższego duchownego Saracenów, że zamierza rozpocząć wojnę z nimi i całym pogaństwem, jeżeli nie przejdzie na wiarę chrześcijańską"[27]. Nie przeszkadzała w tym przypadku władcom zachodnim świadomość, że ów tajemniczy kapłan Jan czy Dawid to zapewne nie ksiądz katolicki, lecz raczej schizmatycki duchowny lub nawet heretycki. Trzeba jednak zaznaczyć, że podejmowano wówczas różne inicjatywy w celu przywrócenia jedności chrześcijan. Jak wskazuje np. L. Gumiłow: „Nestorianie [...] poszukiwali dróg ugody z Kościołem rzymskim i ocalili Europę, kierując poprzez swe wpływy i rady główne uderzenie nie osłabionych jeszcze sił mongolskich na Bagdad, zorganizowali »żółtą wyprawę krzyżową«, a więc zrealizowali ten cel, którego oczekiwano od księdza Jana"[28]. W 1257 r. Mongołowie bowiem podbili państwo asasynów stosujących terror wobec swoich przeciwników politycznych i religijnych, walczących także z krzyżowcami; zdobyli główną ich twierdzę Alamut, w następnym roku pod ich ciosami padł kalifat bagdadzki wraz z jego stolicą, która została splądrowana. Był to ciężki cios dla islamu. Centrum jego przeniosło się do Kairu, gdzie pod rządami Mameluków, których Mongołom nigdy nie udało się do końca pokonać, wnet znowu stał się potęgą. Początkowo ilchanowie okazywali chrześcijanom nawet większe względy, później jednak przyjęli kulturę irańską i islam. Niewątpliwie zmiana kierunku uderzenia Mongołów na kalifat bagdadzki, Syrię i Palestynę uchroniła Europę Zachodnią przed podbojem i zniewoleniem mongolskim. Umożliwiła też jej późniejszy rozwój kulturowy i naukowy, podczas gdy kraje pod dominacją mongolską długo odczuwały skutki ich tyranii[29]. Przez pewien czas dzięki nim zelżał też napór islamu na Europę.

Tragicznym iluzjom ulegano także w Europie Środkowej. Według kronikarza Riccardo da San Germano, gdy do króla węgierskiego Andrzeja II dotarła wieść o bitwie nad Kałką, gdzie 31 V 1223 r. Mongołowie rozgromili zjednoczone siły ruskie i połowieckie, ten doniósł z radością papieżowi, że król Dawid, zwany także księdzem Janem, wyszedłszy 7 lat temu z Indii, doszedł do Rusi i z wielką liczbą ludzi jednego dnia rozbił 200 000 wojowników spośród „Ruteis et Plautis"[30]. Jeszcze większe nadzieje wzbudziła informacja, która dotarła do obozu krzyżowców po zdobyciu przez nich twierdzy Damietty i oczekujących kontruderzenia Ajjubidów, że król Dawid podbił na Wscho-

[27] Zob. L. Gumiłow, *Śladami cywilizacji wielkiego stepu*, Warszawa 1973, s. 146.

[28] L. Gumiłow, *op. cit.*, s. 187.

[29] *Weltherrschaft der Mongolen – Meilensteine der Weltgeschichte – 1200 bis 1300 n. Chr.*, Augsburg 1999, s. 31.

[30] *Ryccardus de Santo Germano, Chronica*, „Rerum Italicarum Scriptores", Nova series, t. 8, 1928, s. 110.

© for this edition by CNS

dzie Państwo Perskie, pokonał króla Chawarsmisana i znajduje się w odległości 5 dni marszu od Bagdadu. Planuje on pospieszyć chrześcijanom z pomocą przeciw muzułmanom i oswobodzić Jerozolimę. Oczekiwania te rychło ostudził jednak list królowej gruzińskiej Rusudan i jej dowódcy Jana, skierowany 12 V 1224 r. do papieża Honoriusza III z wiadomością, że ich wojsko nie mogło pospieszyć na pomoc krzyżowcom pod Damiettą, gdyż kraj ich najechali Tatarzy. Według Jana Tatarzy użyli podstępu, symulując chrześcijan, ponieważ na czele swych wojsk nieśli krzyże. Nawet królowa sądziła, że ma do czynienia z wojskiem chrześcijańskim, tyle że ci Tatarzy chrześcijanie to heretycy. Być może, iż Mongołowie, jak to często praktykowali, w pierwszych szeregach postawili wojowników z ludów podbitych, w tym przypadku jakichś nestorian z pokonanych plemion mongolskich czy tureckich[31]. Rychło miało się okazać, że Mongołowie z takim samym okrucieństwem podbijali i dewastowali nie tylko kraje pogańskie, islamskie czy prawosławne, lecz także katolickie.

Należałoby nadmienić, że ów legendarny król i kapłan Jan, ale już w charakterze zdecydowanego przeciwnika Mongołów, pojawił się później w relacjach Carpiniego i C. de Bridia, powołujących się na opowiadania zasłyszane od samych Tatarów. Mianowicie gdy Mongołowie najechali na Indie, „miejscowy król, zawsze zwany Prezbiterem Janem, chociaż był niedostatecznie przygotowany, natychmiast posłał przeciw nim wojsko" i zmusił wrogów do ucieczki ogniem greckim, od którego „ludzie i konie u wrogów płonęły, a od dymu powietrze ściemniało. Wtedy na Tatarów skierowali z łuków strzały, od których wielu doznało ran i poniosło śmierć"[32].

Niewątpliwie wieści o potężnym chrześcijańskim królestwie i królu Dawidzie – Janie spieszącym na pomoc wojskom chrześcijańskim w walce z mahometanami, stanowiły typowe myślenie życzeniowe. Mieszały się w nim różne wątki, np. „echa o istnieniu chrześcijan w Indiach czy Chinach, tradycje Kościołów Wschodnich, nestorianizmu, a także wieści docierające z Etiopii". Zachodowi bowiem bardzo zależało na znalezieniu chrześcijańskiego sprzymierzeńca na tyłach świata arabskiego, stąd każda nowa informacja o nim rozbudzała nadzieje na skuteczną pomoc militarną. Szukano tego królestwa w różnych stronach świata, m.in. w Mongolii, Chinach, Indiach i Armenii, na obszarze prawie całej Afryki, zwłaszcza w Etiopii. Informacje o legendarnym kapłanie i królu Janie przekazywane w różnych wersjach i językach, nawet hebrajskim, znane są dziś z ok. 100 manuskryptów w licznych biblio-

[31] J. Strzelczyk (red.), *Spotkanie dwóch światów – Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku*, Poznań 1993, s. 49.

[32] C. de Bridia, *op. cit.*, s. 239–240; Jan di Piano Carpini, *Historia Mongołów*, przekład i komentarz, [w:] J. Strzelczyk (red.), *Spotkanie dwóch światów...*, s. 133–134.

© for this edition by CNS

tekach Europy[33]. Natomiast pisarze arabscy postaci prezbitera Jana prawie nie znają.

Pewne już, bardziej wiarygodne i konkretne informacje o mongolskich najeźdźcach, siejących śmierć i zniszczenie, dotarły na Zachód z Rusi. Na przykład w staroruskich latopisach znajdują się wiadomości o przegranej bitwie wojsk ruskich i połowieckich z Mongołami 31 V 1223 r. nad rzeką Kałką (dopływem rzeki Kalmius) na Ukrainie. Brakuje jednak w tych źródłach bliższych danych o pochodzeniu owych azjatyckich najeźdźców czy o ich dalszych zamiarach. W *Nowogrodzkiej kronice* latopisarz odnotował: „Z powodu naszych grzechów w r. 6732 przyszły nieznane ludy, o których nikt nie wie, do jakiego należą plemienia i jaką mają wiarę"[34]. Podobnie określił Cezary z Heisterbachu w 1223 r. pierwsze pojawienie się Mongołów, iż w minionym roku jakiś lud najechał ziemie ruskie i zgładził całą tamtejszą ludność. Nie wiadomo jednak, kim on jest i co jeszcze planuje[35].

Dokładniejsze dane o inwazji mongolskiej na Wschodzie miał król węgierski. Do Szekesfehervaru, a później do Budy przyjeżdżali kupcy ruscy, arabscy, żydowscy, chorezmijscy, wołgobułgarscy, a także uciekinierzy połowieccy, których tereny zajęli Mongołowie. Prawdopodobnie od nich król Andrzej II dowiedział się o pogromie wojsk ruskich i połowieckich nad Kałką[36]. Wieść ta przez Węgry wnet dotarła także na Zachód i jak podaje Ryszard z San Germano w 1223 r., król węgierski powiadomił papieża o najeździe Tatarów na Ruś Kijowską[37]. Informacja nie wywołała większego wrażenia, gdyż do napadów ludów „dzikich" raz po raz dochodziło, a ofiarami w tym przypadku nie były państwa katolickie. Nie zdawano sobie sprawy z wielkości zagrożenia. Dopiero inwazja mongolska w 1237–1242 r. na „obrzeża" katolickiego Zachodu, możliwość inwazji mongolskiej na Cesarstwo i Włochy zaalarmowała Europę, choć też nie spowodowała jakiegoś pospolitego ruszenia wojennego. Papież Grzegorz IX po klęsce wojsk chrześcijańskich pod Legnicą i nad rzeką Sajo wezwał wprawdzie do wyprawy krzyżowej przeciw Mongołom, Jan de Plano Carpini – późniejszy legat papieski do Mongolii – wzywał w kazaniach do krucjaty na wschodzie Cesarstwa, ale niewiele z tego wynikało. Dopiero Innocenty IV zaproponował Aleksandrowi Newskiemu w 1251 r. pomoc w walce przeciw Mongołom, ale nie było to bezinteresowne, gdyż „pragnął przełamać jego niechętne, negatywne stanowisko wobec łacińskiego Zachodu, uzależniając go od zachod-

[33] A. Miotk, *Królestwo kapłana Jana*, „Nurt SVD" 4, 2003, s. 47–48.

[34] Zob. J. Dietze (Hrsg.), *Die erste Novgoroder Chronik nach ihrer ältesten Redaktion. Synodalhandschrift 1016–1333/1352*, Leipzig 1971, s. 94.

[35] Zob. J. Strange (Hrsg.), *Dialogus miraculorum, 1219–1223*, Köln 1851, s. 250 nn.

[36] H.G. Göckenjan, J.R. Sweeney, *op. cit.*, s. 31.

[37] Ryccardus de Santo Germano, *op. cit.*, t. VII/2, 1936–1938, s. 209.

© for this edition by CNS

niej pomocy". Aleksander Newski, pomny jednak na dotychczasowe swoje złe doświadczenia z rycerstwem zachodnim, nie skorzystał z tej oferty, bojąc się uzależnienia Cerkwi prawosławnej od papiestwa: „Co mówi Stary i Nowy Testament, sami wiemy i znamy prawdziwą naukę Kościoła, waszej zaś przyjąć nie chcemy"[38].

W poszukiwaniu „Wielkich Węgier"

Do pierwszych kontaktów Węgrów z Mongołami doszło już przed inwazją Batu na ich kraj i to z zupełnie innych powodów; mianowicie w latach 1230–1237 dominikanie węgierscy przedsiębrali kilka podróży na tereny między Wołgą i Uralem celem odszukania tzw. Wielkich Węgier (*Magna Hungaria*), z których kiedyś Węgrzy pod wodzą siedmiu przywódców mieli wyruszyć na zachód, aby zasiedlić nowe tereny. Tak wynikało przynajmniej z „Res gestae Ungarorum"; misjonarzom z zakonu kaznodziejskiego zależało na odszukaniu odległych ziomków, żeby ich schrystianizować. Z wyprawami tymi wiązano też pewne nadzieje polityczne, gdyż nawróceni pobratymcy mogli stać się naturalnymi sprzymierzeńcami Węgrów. Dlatego nie tylko Kościół, lecz także król Bela IV finansowo wsparli tę inicjatywę.

Były to wyprawy niebezpieczne; z pierwszej misji spośród czterech wysłanych braci wrócił tylko jeden – śmiertelnie chory Otto, zdążył jednak następnej czwórce opisać trasę. Z drugiej wyprawy dwóch przedwcześnie wróciło, a jeden zmarł w jej trakcie, tylko Julian po wielu przygodach dotarł do celu; spotkał pobratymców węgierskich, ale przyniósł też pierwsze wiadomości o Tatarach, których tamtejsi Węgrzy pokonali w pierwszej bitwie, lecz potem z nimi się sprzymierzyli. Tam też, jak wynika z relacji brata Ryszarda o tej podróży, który jednak nie brał w niej udziału, Julian „spotkał Tatarów i delegata księcia tatarskiego, który władał językiem węgierskim, ruskim, komańskim, niemieckim, arabskim i tatarskim. Przekazał mi, że wojsko tatarskie, znajdujące się w pobliżu w odległości 5 dni drogi, planuje wyruszyć przeciw Niemcom [...]. Za ziemią tatarską mieszka bardzo liczny lud, możniejszy i wyższy od innych ludzi [...], który zamierza opuścić swoje tereny, pokonać wszystkich, którzy mu się przeciwstawią, i podbić wszystkie królestwa"[39]. Należy nadmienić, że Julian uzyskał tę informację w 1235 r., a więc zaledwie parę miesięcy po kurułtaju w 1235 r., kiedy to postanowiono uderzyć na kraje zachodnie. Albricus Trium Fontium odnotował w r. 1238, iż chan tatarski wezwał cesarza Fryderyka II do poddania się. Po raz pierwszy Za-

[38] M. Weiers, *op. cit.*, s. 200.

[39] H. Dörrie, *Drei Briefe zur Geschichte der Ungarn und Mongolen. Der Bericht des fr. Riccardus, Text und Kommentar*, „Nachrichten der Akademie der Wissenschaften in Göttingen", t. 1, Phil.-Hist. Klasse 6, s. 157–159.

© for this edition by CNS

chód dowiedział się o kosmopolitycznych zamiarach Mongołów, które fr. Julian miał okazję osobiście przedstawić w 1236 r. w Rzymie[40]. Nie wywołały one jednak tam większego wrażenia ani jakiejś mobilizacji sił. Traktowano „w gruncie rzeczy Tatarów jak inne, nie od dzisiaj znane, dokuczliwe, ale niezbyt na dłuższą metę groźne ludy koczownicze"[41].

Entuzjastyczna relacja brata Ryszarda i opowiadania Juliana o możliwościach ewangelizacyjnych na terenach na wschód od Rusi i gotowości przyjęcia chrześcijaństwa przez ludy nadwołżańskie wzbudziły jednak wielkie nadzieje misjonowania wśród tych społeczności, tak że fr. Juliana jeszcze raz wysłano z Rzymu do tych krain wschodnich. Na podstawie jego informacji i „mapy drogowej" wyruszyło w tamte strony ponownie czterech dominikanów, ale zaginął o nich słuch, wobec tego jeszcze raz wybrał się Julian do Wielkich Węgier, prawdopodobnie w 1237 r., dokąd jednak już nie dotarł, gdyż na wschód i południe od księstwa suzdalskiego panowali już niepodzielnie Mongołowie. Wszystkie więc nadzieje na utworzenie katolickiego państwa węgierskiego nad Wołgą i Kamą po drugiej stronie prawosławnych księstw ruskich oraz – w dalszej perspektywie – na roztoczenie hegemonii węgierskiej nad całą Rusią okazały się nierealne[42]. Jak bowiem Julian w swej relacji z przykrością zauważa: „Doszedłszy do krańców Rusi dowiedzieliśmy się, że wszyscy Baskardowie, zwani także pogańskimi Węgrami, Bułgarzy i wiele innych królestw zostało zupełnie zniszczonych przez Tatarów"[43]. Na terenach ich Mongołowie zaczęli koncentrować swe siły do wielkiej inwazji na Zachód.

Ale nie zabrakło też i mongolskich akcji dyplomatycznych. Mongołowie wysłali list do króla węgierskiego i cesarza niemieckiego, by poddali się władzy wielkiego chana. Na Węgrów byli szczególnie rozsierdzeni, bo ponoć już 30 razy chan wysłał do króla węgierskiego posłów, natomiast ten dotąd żadnego z nich nie odesłał z powrotem ani też nie posłał swojej delegacji lub listu. Szczególnie zaś źle potraktowano to, iż przygarnął zbiegów komańskich, których chan uważał za swych poddanych. Według bowiem prawa tatarskiego udzielenie azylu poddanym mongolskim stanowi *casus belli* (powód wojny), powód ujarzmienia takiego kraju i srogiego ukarania go[44]. List od wielkiego chana otrzymał w 1238 r. także cesarz Fryderyk II. Władca Mongołów we-

[40] H. Dörrie, *op. cit.*, s. 140–141, 158.

[41] J. Strzelczyk, *Wstęp. Mongołowie a Europa. Stolica Apostolska wobec problemu mongolskiego do połowy XIII wieku*, [w:] J. Strzelczyk (red.), *Spotkanie dwóch światów...*, s. 50.

[42] H. Dörrie, *Drei Texte zur Geschichte der Ungarn und Mongolen – Die Missionsreisen des fr. Julianus O.P. ins Ural-Gebiet (1234–5) und nach Russland (1237) und der Bericht des Erzbischofs Peter über die Tataren; Einleitung*, „Nachrichten der Akademie der Wissenschaften in Göttingen", t. 1, Phil.-Hist. Klasse 6, s. 125–129.

[43] H. Dörrie, *Drei Texte...*, *Der Bericht des fr. Julianus*, s. 166.

[44] H. Dörrie, *Drei Texte... Einleitung*, s. 130; 141–142.

© for this edition by CNS

zwał w swoim posłaniu cesarza, by podporządkował się jego władzy, a jako znak szczególnej łaski będzie mógł sobie wybrać jakiś urząd na jego dworze. Na co cesarz miał odpowiedzieć, że zna się na ptakach i dobrze sobie poradzi jako sokolnik[45].

Relacja Juliana z jego czwartej, nieudanej wyprawy do Wielkich Węgier nadwołżańskich była tragiczna. Nie dość że tamten kraj i inne pobliskie ludy zostały przez Mongołów zniszczone, to jeszcze wcielali oni brańców w swoje szeregi, powiększając nimi swój potencjał bojowy: „Pędzą ich wbrew ich woli i grożąc użyciem broni przed sobą do walki [...]. Gdy ci wojownicy, zmuszani do boju, dobrze walczą i zwyciężają, to nagroda ich jest znikoma; jeśli legną w walce, nie troszczą się o nich. Gdyby jednak ustępowali w walce, to natychmiast Tartarzy by ich zgładzili". Julian wspomniał też o stosowanej przez Mongołów taktyce zdobywania miast.: „Ufortyfikowanych miast nie zdobywają, lecz niszczą teren równinny i obrabowują ludność. Równocześnie gromadzą wieśniaków i pędzą ich do walki, by zdobyć miasto. O sile ich wojska piszę wam tylko tyle, że zdolnych do walki żołnierzy z wszystkich krajów podbitych pędzą przed sobą do walki"[46]. Autor wskazał tu na ogromnie ważny aspekt taktyki wojennej Mongołów: posługiwanie się „żywymi tarczami" przy zdobywaniu miast, wcielanie do armii inwazyjnej wojowników z krajów pokonanych, wymuszanie bezwzględnego posłuszeństwa i maksymalne oszczędzanie sił własnych, co umożliwiało im prowadzenie nawet długich, morderczych wojen. Jednak wykorzystywanie jeńców i kontyngentów wojskowych z ludów podbitych nie było wynalazkiem Mongołów. Praktykowały to różne społeczności stepowe, np. Awarowie, a także Węgrzy[47]. Również w Ameryce wojowniczy Irokezi „adoptowali" pojmanych jeńców i wcielali ich do swojej społeczności; w XVII w. Huronowie i Algonkinowie stanowili ponad połowę tej społeczności. Wnet też w okrucieństwie dorównywali Irokezom[48].

Ale Julian nie omieszkał też wskazać na straszne niebezpieczeństwo, które zawisło ze strony Mongołów nad Węgrami, a nawet nad całym chrześcijańskim Zachodem. Jak mu bowiem powiedział wielki książę władymir-

[45] Albricus Trium Fontium zanotował w 1238 r.: „Rex Tartarorum imperatori Frederico scripsit mandans ut sibi in hoc consuleret quatinus officium aliquod in sua curia eligeret et de se terram teneret. Ad quod imperator respondisse fertur quod satis scit de avibus et bene erit falconarius" (*Monumenta Germaniae Historica inde ab a. C. 500 usque ad a. 1500* – Scriptores XXIII, 943, 44). List chana się nie zachował.

[46] H. Dörrie, *Drei Texte... Der Bericht des fr. Julianus*, s. 176–177.

[47] A. Kollautz, *Geschichte und Kultur eines völkerwanderungszeitlichen Nomadenvolkes – Die Joujan der Mongolei und die Awaren in Mitteleuropa*, t. 1: *Die Geschichte*, Klagenfurt 1970, s. 228–231.

[48] P. Farb, *Die Indianer – Entwicklung und Vernichtung eines Volkes*, Frankfurt a. M. 1988, s. 134–136.

© for this edition by CNS

ski i suzdalski Jerzy II oraz jak dowiedział się od wiarygodnych świadków, „Tartarzy dniem i nocą obradują, jak pokonać i zająć chrześcijańskie królestwo Węgier. Powzięli również zamiar podbić Rzym i kraje znajdujące się poza nim". Nie były to czcze groźby. Jak już wspomniano, chan wysłał królowi węgierskiemu delegację z listem zawierającym niedwuznaczne ultimatum, w którym wzywa go do podporządkowania się władcy mongolskiemu. Książę suzdalski zatrzymał jednak posłów, a list przekazał Julianowi. Nie potrafiono go jednak przetłumaczyć, gdyż prawdopodobnie napisany był w języku mongolskim, ale pismem ujgurskim; dopiero u Połowców Julian znalazł tłumacza, który potrafił to pismo przełożyć. Jest to najstarszy znany list inaugurujący korespondencję między chanami mongolskimi a władcami zachodnimi. Treść jego jest następująca: „Ja chan, posłaniec króla niebieskiego, który dał mi władzę na ziemi uległych mi wywyższyć, a przeciwników poniżyć, dziwię się tobie, królu węgierski, ponieważ ty, chociaż już trzydzieści razy wysłałem do ciebie posłów, nie odesłałeś do mnie żadnego z nich, ani nie posłałeś mi swoich posłańców, ani też pisma. Wiem, że jesteś królem bogatym i potężnym, że jesteś samowładcą nad wielkim królestwem i masz wielu wojowników. Dlatego trudno ci dobrowolnie mi się poddać. A jednak byłoby dla ciebie lepiej i bezpieczniej, gdybyś samorzutnie mi się poddał. Wiem także, iż ty Komanów, moich poddanych, wziąłeś pod swoją opiekę. Dlatego rozkazuję ci, nie zatrzymuj ich odtąd u siebie i nie rób mnie z powodu nich twoim wrogiem! Im bowiem o wiele łatwiej jest uciec aniżeli tobie, gdyż oni nie mając domów, przemieszczają się z namiotami i może potrafią zbiec, ty jednak, mieszkając w domach, mając warownie i miasta, jak ujdziesz moich rąk?"[49].

Plan tego ataku opracował prawdopodobnie jeden z najlepszych strategów i wodzów mongolskich Sübedej, przeprowadziwszy przedtem rozeznanie przez szpiegów na przyszłym terenie działań wojennych, dotyczące zwłaszcza liczebności i bitności wojsk przeciwników, twierdz, stanu dróg itp. Nie chciano nic pozostawić przypadkowi[50]. Starali się też uśpić czujność przeciwników: mianowicie dokonawszy podboju Rusi, jak podaje Roger z Torre Maggiore, Batu wycofał swe wojska na 4 lub 5 dni drogi, by nie dotarły żadne informacje o nich do wrogów[51]. O stosowaniu tej podstępnej taktyki przez Mongołów pisał później także Carpini: „Jeśli widzą, iż przeciw nim staje wielkie wojsko, oddalają się od niego niekiedy na dzień lub dwa dni drogi [...]; nieraz cofają się na dziesięć lub dwanaście dni drogi i przebywają w miejscu bezpiecznym,

[49] Cytaty z: H. Dörrie, *Drei Texte... Der Bericht des fr. Julianus*, s. 176–179.

[50] E. Bretschneider, *Medieval Researches from Eastern Asiatic Sources*, t. 2, New York 1967, s. 332.

[51] Rogerius von Torre Magiore, *Klagelied*, [w:] H. Göckenjan, J.R. Sweeney, *op. cit.*, s. 153.

© for this edition by CNS

aż wojsko przeciwników oddali się. Wtedy skrycie przybywają i pustoszą cały kraj. W wojnach bowiem są bardzo przebiegli”[52].

Choć główne swe siły Batu skierował na Węgry (ok. 60 000 wojowników), to jednak 1 tuman (ok. 10 000) pod wodzą Ordy, starszego brata Batu, a także Kajdu, wnuka Ögödeja, i Bajdara, syna Czagataju, nieco wcześniej uderzył na Polskę, by od północy zabezpieczyć operującą na południu główną swą armię i uniemożliwić tym samym pospieszenie Polaków na pomoc Węgrom. Przez kurierów otrzymywał jednak Batu na bieżąco informacje o postępach swoich wojsk w Polsce. Węgry zostały zaatakowane dopiero na początku marca 1241 r.

Polska była więc pierwszym krajem katolickim, na który uderzyła nawała mongolska. Mongołowie widzieli w księciu sandomierskim – Bolesławie Wstydliwym naturalnego sojusznika Beli IV, którego córkę poślubił Bolesław w 1239 r. Król węgierski pisał w 1254 r. do papieża, że wydał swą córkę za księcia polskiego właśnie z powodu zagrożenia mongolskiego. Nadto Konrad Mazowiecki i jego synowie udzielili schronienia księciu czernihowskiemu Michałowi oraz Danielowi halickiemu, których Mongołowie uważali już za swoich poddanych. Nadto „krótko przed uderzeniem Mongołów na Węgry i Polskę doszło pod auspicjami papiestwa do zawarcia sojuszu między Węgrami, Czechami, Bawarią i państwem Henryka II [...]. Można wysunąć przypuszczenie, że właśnie przystąpienie Henryka II do tego sojuszu było głównym powodem najazdu Mongołów na księstwo krakowskie i Śląsk”[53].

Należałoby nadmienić, że wspomniany Julian pragnął też jak najwięcej informacji zdobyć o tym niezwykle groźnym ludzie tatarskim, o źródłach jego sukcesów, by przestrzec króla węgierskiego o szykującej się na jego kraj inwazji. Nie identyfikował on Mongołów z mitycznym wojskiem Jana czy Dawida kapłana-króla, spieszącym chrześcijanom na pomoc, wręcz przeciwnie, widział w nich dzikich potomków biblijnego Izmaela, którzy w czasach eschatologicznych staną się udręczeniem ludzkości. Motyw złowrogich Izmaelitów pojawia się po raz pierwszy w proroctwach syryjskiego pisarza Metodiosa z Patary ok. 700 r. Od XII w. określali w ten sposób także autorzy zachodni, bizantyjscy i słowiańscy Saracenów i koczowników środkowoazjatyckich. Julian wskazał na dążność Mongołów do ciągłej ekspansji, która nie zatrzyma się na wschodnich rubieżach Europy, gdyż władcy mongolscy dążą do zawładnięcia całym światem. Realizują swe zamiary za pomocą ogromnej armii konnej, świetnie dowodzonej i zdyscyplinowanej, złożonej z doskonałych łuczników, którzy zasypują swych wrogów gradem strzał. Wielkie swe ofensywy rozpo-

[52] Jan di Piano Carpini, *op. cit.*, s. 144.

[53] T. Jasiński, *Strategia i taktyka wojsk polskich i mongolskich pod Legnicą w świetle nowo odczytanych zapisek Jana Długosza*, [w:] W. Korta (red.), *Bitwa legnicka – historia i tradycja*, Wrocław 1994, s. 105–106.

© for this edition by CNS

czynają w głębokiej zimie, gdy mrozy skuwają rzeki i błota, tak że ich konnica może wtedy bezproblemowo manewrować i zawojować kolejne państwa. Nawet kobiety ich są zaprawione do walki i czasem wykazują większy zapał bojowy niż mężczyźni. W swej relacji umieścił też informację o stosowanym u Mongołów systemie dziesiętnym. Jak wiadomo, wprowadził go w 1203 r. w swoim wojsku Dżyngis-chan, ale zalety tego systemu znały także różne tureckie i mongolskie ludy w Azji Centralnej i Wschodniej[54]. Była to charakterystyka Mongołów i ich stylu prowadzenia wojny, jak na owe czasy dość udana, bo od dziecka nie tylko świetnie jeździli na koniu, lecz „również potrafili wykorzystać do maksimum wszystkie zalety tego zwierzęcia – mleko kobyle, krew, mięso itp." Taktykę wojenną Temudżyn „wzbogacił o nowy element – żelazną dyscyplinę. Dzięki temu uzyskał niezwykle sprawny instrument walki kosztem wysiłku szeregowych wojowników"[55]. Niezwykle trafnie chan dobierał sobie ludzi do kadry przywódczej; w kampaniach wojennych brali udział również jego synowie i wnukowie oraz członkowie arystokracji mongolskiej, tak iż świetnie opanowali rzemiosło wojenne, strategię rozgrywania bitew, taktykę dowodzenia dużymi oddziałami wojskowymi i technikę szybkiego podboju kraju zaatakowanego. Dzięki temu Mongołowie dysponowali świetną kadrą dowódczą wywodzącą się głównie z rodziny chana i arystokracji stepowej powiązanej z nim często więzami pokrewieństwa. Należy jednak podkreślić, że w początkowym okresie rozwoju imperium nawet prości wojownicy mongolscy mogli osiągać wysokie stanowiska przywódcze w armii czy w administracji olbrzymiego państwa[56].

Adresat tego pisma, bp Salwiusz de Salvis, od 1236 r. legat papieski na dworze Beli IV, przekazał list królowi węgierskiemu. Czy informacje o tej relacji dotarły do Rzymu, czy na inne dwory na Zachodzie, nie wiadomo. Obieg informacji był wówczas dość ograniczony. Owszem, król węgierski przejął się tymi alarmistycznymi wieściami, poczynił pewne przygotowania, starał się zmobilizować swych możnowładców, ale były to środki niewystarczające. „Stawiany monarsze węgierskiemu między innymi przez cesarza Fryderyka II zarzut pewnej lekkomyślności i braku należytej przezorności nie był – jak się wydaje – pozbawiony racji"[57].

Choć informacje Juliana o Mongołach są niewątpliwie bardzo cenne, to jednak zakres ich jest dość ograniczony, a zasłyszane dane o ich historii są w dużej mierze legendarne, częściowo osnute na pewnych ówczesnych stereoty-

[54] H. Göckenjan, *Bericht des frater Julianus über das Leben der Tataren*, [w:] H. Göckenjan, J.R. Sweeney (Hrsg.), *op. cit.*, s. 95–125.

[55] J. Maroń, *Koczownicy i rycerze – najazd Mongołów na Polskę w 1241 roku na tle sztuki wojennej Europy XII i XIII w.*, Wrocław 2001, s. 11.

[56] J. Maroń, *op. cit.*, s. 12.

[57] J. Strzelczyk, *Wstęp. Mongołowie a Europa...*, s. 55.

© for this edition by CNS

pach myślowych. Wskazuje na to choćby nazywanie Mongołów „Tartarami" czy Izmaelitami. Brakuje też wiadomości o ich wierzeniach, obrzędach, etyce, stosunkach społecznych i życiu gospodarczym, nie ma też opisu ich wyglądu, odzieży czy bliższych danych o ich uzbrojeniu, taktyce wojennej i staczaniu bitew, które z reguły wygrywali. Są natomiast konkretne informacje dotyczące wielkości ich armii, stosunku do ludności podbitej i jeńców wojennych, struktury wojskowej i surowej dyscypliny żołnierskiej, zamiarów wojennych na najbliższą przyszłość i niebezpieczeństwa mongolskiego dla całej Europy. Choć Julian trafnie ocenił zagrożenie, nawet czas i sposób najazdu „Tartarów", to jednak Zachód nie potrafił się poderwać do wspólnej obrony i udzielenia pomocy krajom napadniętym przez najeźdźców stepowych.

Czarna legenda o Mongołach po ich inwazji na Polskę i Węgry

Interesujący opis Mongołów, powstały po zajęciu przez nich Węgier, jest autorstwa księdza wikarego Rogera z Torre Maggiore, który dostał się do ich niewoli i był ponad rok służącym u jakiegoś Tatara, w końcu jednak udało mu się szczęśliwie zbiec i w 1243 r. dostał się na dwór papieski; w 1245 r. nawet brał udział w soborze lyońskim i wywarł pewien wpływ na papieża w sprawach jego polityki mongolskiej[58]. Został on później nawet arcybiskupem Spalato. Jego relacja jest tym cenniejsza, iż powołał się na swe przykre doświadczenia w niewoli, znał Mongołów z autopsji. Analizował przyczyny klęski pod Mohi, wymienił jej wieloczynnikowe uwarunkowania oraz okoliczności. Jego opis Mongołów nie jest wolny od pewnej przesady, gdy charakteryzował ich np. jako krwiożerczych kanibalów, „którzy upijali się rzeziami i w swej wściekłości żywcem piekli ludzi, jakby byli świniami"[59]. Trafnie jednak przedstawił masakrowanie przez najeźdźców ludności, panikę ofiar, straszny los niedobitków i sterroryzowanych mieszkańców, którym zdawało się, że nadeszły czasy ostateczne. Mongołowie według niego to bezlitośni okrutnicy, którzy dokonując masowych rzezi, nie biorą pod uwagę ani płci, ani wieku, ni godności i stanu swych ofiar, nie oszczędzają nawet duchownych, bezczeszczą groby, depczą relikwie, niszczą sprzęty liturgiczne, gwałcą kobiety i dziewczyny, a potem je mordują. Zabijali nawet kobiety i dzieci, gdy przynosiły im dary. Autor, próbując uzasadnić ich postępowanie, wskazał nie tylko na ich naturalne okrucieństwo, lecz także dopatrywał się w tych masowych rzeziach i niszczeniu dorobku kulturowego w podbitym kraju sto-

[58] F. Babinger, *Maestro Ruggiero delle Puglie – Relatore prepoliano sui Tartari*, [w:] *VII centenario della nascità di Marco Polo*, Venezia 1955, s. 58 i n.

[59] Rogerius von Torre Maggiore, *op. cit.*, s. 182.

© for this edition by CNS

sowania przez ich wodzów strategii totalnego terroru, aby w pełni zniewolić pozostałą przy życiu ludność i zniechęcić ją do stawienia oporu.

Roger nie interesował się wyglądem Mongołów, ich pochodzeniem rzekomym od biblijnych Izmaelitów czy Midianitów albo od Goga lub Magoga czy też z Tartaru lub też ich powiązaniami z legendarnym królem Janem. Wskazał natomiast na ich niezwykłą podstępność, aby wrogów swoich wprowadzić w błąd, np. pozorując ucieczkę, żeby nieprzyjaciele bezładnie rzucili się za nimi w pogoń, by potem z zasadzki móc ich atakować. Niekiedy wsadzali manekiny na konie luzaki, by liczba ich wojska wydawała się większa, nawet rozpowszechniali wśród ludności podrobione listy królewskie, ostemplowane zdobytą pieczęcią królewską[60].

Innym ważnym źródłem informacji o Mongołach jest *Historia biskupów Solina i Splitu od czasu św. Domniusa do Rogera* (rozdz. 36–39). Autor tej historii, archidiakon Tomasz (1200–1268), opisał najazd Mongołów na Węgry, spustoszenie kraju, ucieczkę Beli IV do Dalmacji, nagły, niespodziewany odwrót najeźdźców z Bałkanów i straszną klęskę głodu po ich wyjściu z Węgier. Częściowo obciążył króla za popełnione błędy, które doprowadziły do klęski pod Mohi, za niedostateczne przygotowanie kraju do obrony. Ostrze swojej krytyki skierował jednak głównie przeciw Mongołom, o których miał bardzo złą opinię: uważał ich za zarazę, że są okrutni i nie znają miłosierdzia. To bezbożnicy, którzy każdego zabijają; nie wydają się ludźmi, lecz szatanami. Starał się jednak dużo o nich dowiedzieć. Interesowała go ich historia, strategia wojskowa, ich broń i konie, które uważał za bardzo wytrzymałe, przeprawianie się przez rzeki na łodziach, scharakteryzował nawet ich pochówki. Tomasz, podobnie jak Roger, z którym zapewne wymieniał informacje, podkreślał stosowanie przez Mongołów w działaniach wojennych podstępu, używanie „żywych tarcz" i zmuszanie jeńców do walki przeciw swoim krajanom. Z pewnym podziwem wyrażał się o dowódcy Mongołów, Batu, który ze wzgórza przed bitwą zapoznał się z bardzo niefortunną dyslokacją obozu węgierskiego pod Mohi; powiedział swoim: „Bądźmy dobrej myśli, towarzysze, bo choć ich wojsko jest silne, to jednak nam nie umkną, gdyż są nieostrożnie dowodzeni. Widziałem bowiem, że są zamknięci jak trzoda bez pasterza w bardzo ciasnej oborze". Z uznaniem wypowiadał się o ich sprawności bojowej i technice wojennej; np. przy zdobywaniu mostu, którym chcieli się przeprawić, przepędzili broniących go Węgrów za pomocą 7 katapult miotających ciężkie kamienie i zasypując ich strzałami, inni Mongołowie przedostali się na drugą stronę rzeki przez brody i zaczęli otaczać obóz węgierski. Gdy w końcu Węgrzy poderwali się do boju, było już za późno. Podczas oblężenia Pesztu

[60] *Ibidem*, s. 132–136.

© for this edition by CNS

o zwycięstwie przesądzili świetni łucznicy mongolscy: „zwyciężyły śmiercionośne i niechybnie celne strzały Tartarów. Nie było bowiem pancerza, tarczy czy kolczugi, których nie przebiłaby strzała wysłana ręką tartarską". Celem sterroryzowania ludności po drugiej stronie Dunaju zbierali poległych i poukładali ich w liczne sterty nad brzegiem, inni nadziewali małe dzieci na dzidy i obnosili je jak ryby na rożnie wzdłuż brzegu. Z niekłamanym jednak podziwem odnosi się do ich sztuki wojennej; chociaż bowiem Mongołów, którzy napadli na Węgry, było mnóstwo, to wydaje się, że liczba wojowników węgierskich była większa. „Nie ma jednak ludu na ziemi, który by miał tak duże doświadczenie wojenne i potrafiłby, zwłaszcza podczas walnej bitwy, tak umiejętnie i dzielnie zwyciężać swoich wrogów, jak Mongołowie". Cenne są też jego uwagi o zamiarze Mongołów podbicia wszystkich ludów, o ich spartańskim stylu życia podczas pochodów wojennych, ogromnej wytrzymałości ich koni, a także o ich uzbrojeniu, zadziwiającej waleczności i ich wyglądzie wzbudzającym trwogę. Nie szczędzi też słów oburzenia, podkreślając ich okrucieństwo i praktykę siłowego wcielania jeńców w swoje szeregi bojowe i zmuszania ich do walki w pierwszym szeregu. Szczególnie jednak piętnował masowe rzezie bezbronnej ludności i jeńców wojennych, tak że całe połacie kraju zostały wyludnione. Wielu też ludzi Mongołowie popędzili w jasyr. Za sobą zostawili trupy i zgliszcza. Autor ten nie znał jednak powodu nagłego ich wycofania się z Bałkanów, które także spustoszyli, oraz z Węgier[61]. Na ogół spodziewano się wkrótce ich kolejnego niszczącego najazdu. Opisy straszliwej ich inwazji na Węgry i inne kraje po Adriatyk, zapowiedź podboju wszystkich krajów miały wstrząsnąć sumieniami władców zachodnioeuropejskich i nakłonić do zmobilizowania wszystkich sił celem odparcia tego strasznego niebezpieczeństwa ze Wschodu.

Podobne ostrzeżenia zawiera również „List węgierskiego biskupa", napisany i wysłany do Paryża jeszcze przed wkroczeniem Mongołów na Węgry. Pismo wzywające do podjęcia intensywnych wysiłków celem zażegnania strasznego niebezpieczeństwa nadciągającego ze Wschodu było wysłane z myślą, iż dotrze do króla Ludwika IX. Autor tego przesłania miał okazję zapoznać się z zamiarami Mongołów, rozmawiając z dwoma wziętymi do niewoli ich wywiadowcami jeszcze na Rusi. Dowiedział się od nich, że Mongołowie „wyruszyli, aby podbić świat i są przekonani, że zdołają pokonać całą ziemię". Opisał ich uzbrojenie, ogromną liczbę jeźdźców i koni, żądzę zabijania podbitej ludności, nader skromne odżywianie się ich wojowników podczas pochodu. Wspomniał o wcielaniu przez Mongołów w swoje szeregi jeńców z podbitych narodów, np. Mordwinów, którzy nie ustępują im w okrucieństwie. Zapowie-

[61] Thomas von Spalato, *Geschichte der Bischöfe von Salona und Spalato vom hl. Domnius bis auf Rogerius (+ 1266)*, cap. 36–39, Vorbemerkungen: J.R. Sweeney, [w:] H. Göckenjan, J.R. Sweeney (Hrsg.), *op. cit.*, s. 225–261.

© for this edition by CNS

dział rychłe nastąpienie inwazji: „Wszystko to będzie można zobaczyć na własne oczy w ciągu najbliższych pięciu lat". List zawierał ponadto pewną ważną informację o posłach: „Nadto uważam, że dominikanie, franciszkanie i inni posłowie, których król węgierski wysłał na zwiady, zostali zabici przez Mordwinów"[62]. Nie był to dobry prognostyk dla posłańców, którzy z polecenia papieża czy władcy świeckiego odważyliby się udać do Mongołów. Jest to zarazem pierwsza wiadomość o franciszkanach, którzy wraz z dominikanami pragnęli podjąć się misjonowania Węgrów nad Wołgą i Kamą.

Również sam król Bela w liście do króla Konrada, syna Fryderyka II, wskazując na straszliwe spustoszenie swego kraju i innych terytoriów podbitych przez Mongołów, przestrzegał przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, jakie zawisło nad całym Zachodem. Jak bowiem dowiedział się z pewnego źródła, „z nastaniem zimy planują znienacka zaskoczyć Niemcy i spodziewają się po złamaniu tam wszelkiego oporu opanować wszystkie państwa i kraje", z czym wiążą się losy całego chrześcijaństwa. Zamiar najeźdźców uderzenia także na Rzym i państwa zachodnie znali już Julian i jego współbracia. Faktycznie Konrad zebrał w Bawarii rycerstwo, nie pospieszył jednak Beli z pomocą, lecz prawdopodobnie zamierzał bronić tylko granic cesarstwa. Bo gdy dowiedział się w lipcu, że Mongołowie zatrzymali się nad Dunajem, rozpuścił wojsko[63].

Pytania do arcybiskupa Piotra

Najwięcej jednak istotnych informacji o Mongołach, do których papież Innocenty IV pragnął wysłać legację, dostarczył wspomniany już arcybiskup Piotr, który uszedł przed azjatyckimi najeźdźcami na Zachód. Jest to postać dość tajemnicza; był Rusinem, nie znał żadnego języka zachodnioeuropejskiego ani biblijnego, więc musiał porozumiewać się przez tłumacza. Nie był też mianowany przez Stolicę Apostolską biskupem, gdyż nic o jego nominacji w kancelarii papieskiej nie wiedziano, stąd poddano go taktownej „próbie sprawdzającej", gdy znalazł się w północnych Włoszech na dworze papieskim, w której uznano go za człowieka „godnego, uduchowionego i wiarygodnego" (*honestus*, *spiritualis et fide dignus*). Przy pomocy tłumacza interpretował Ewangelię przed papieżem w sposób wyśmienity (*peroptime*). Chociaż nosił inny strój liturgiczny niż dostojnicy kurialni, to jednak został dopuszczony do koncelebrowania mszy świętej z papieżem.

[62] *Ein Brief eines ungarischen Bischofs*, Vorbemerkungen von H. Göckenjan, [w:] H. Göckenjan, J.R. Sweeney (Hrsg.), *op. cit.*, s. 270–279.

[63] *Brief König Belas IV. an den deutschen König Konrad IV.*, Vorbemerkungen und Anmerkungen von H. Göckenjan, Text, [w:] H. Göckenjan, J.R. Sweeney (Hrsg.), *op. cit.*, s. 283–288.

© for this edition by CNS

Szczególnie jednak Innocentego IV interesowały informacje, które mógł udzielić Piotr o Mongołach. Były to w zasadzie opinie, jakie miano o nich na dworach książąt ruskich, zanim wkroczyli na Ruś ci najeźdźcy. W różnych punktach jego dane o nich pokrywają się z informacjami Juliana, ale znał on o nich o wiele więcej szczegółów. Był on też prawdopodobnie świadkiem, jak poselstwo mongolskie przyszło na jeden z dworów książąt ruskich, być może Władymir lub Riazań.

Papieża, kurię, a potem ojców soborowych zebranych w Lyonie w 1245 r. w związku z zagrożeniem mongolskim i przygotowaniami do przeciwstawienia się mu, nurtowały następujące kwestie dotyczące Tatarów: 1. Jakie jest ich pochodzenie? 2. Jaka jest ich wiara? 3. Jakie mają obrzędy? 4. Jaki mają styl życia? 5. Jakimi dysponują siłami? 6. Jaka jest ich liczebność? 7. Jakie są ich plany? 8. Czy przestrzegają umów? 9. Jak traktują posłów? Szczególnie to ostatnie pytanie interesowało papieża, i to jeszcze przed zwołaniem soboru, gdyż zamierzał wysłać legację jeszcze przed rozpoczęciem obrad soborowych do władcy Mongołów.

Odpowiedzi Piotra miały różny charakter: częściowo nie wykraczały poza stereotypowe ujęcia, np. że Tartarzy są potomkami biblijnych Madianitów, którzy uciekli przed Gedeonem do odległych krain wschodnich (Sdz 7, 22). Podobnego zdania był także Julian. Dość enigmatycznie Piotr wspomniał o ich wierzeniach, że „wierzą w jednego władcę świata", oraz przytacza urzędową formułę mongolską z roszczeniem władzy nad światem, wypowiedzianą przez posłów do Rusinów: „Bóg i jego syn na niebie, a Chyrchan na ziemi". Wskazał na dobre uzbrojenie, umiejętności w zdobywaniu warowni i żelazną dyscyplinę wojskową, a zwłaszcza na ich zamiar podboju całego świata w ciągu 39 lat. Szczególnie ważna była jednak informacja abpa Piotra o sposobie traktowania posłów przez Mongołów: „Życzliwie ich przyjmują, umożliwiają dalszą drogę i odsyłają z powrotem" (*benigne eos admittunt, expediunt et remittunt*), co nie było powszechnie praktykowane nawet w państwach chrześcijańskich. Wskazał i na inne pozytywne ich cechy, np. że surowo karzą przestępstwa, jak kradzież, zabójstwa, cudzołóstwa. Dopuszczalna jest jednak u nich poligamia. Zdarza się u nich także kanibalizm, ale tylko z konieczności. Normalnie bowiem jedzą mięso przeróżnych zwierząt, np. psinę. Mongołowie zachowują przymierze, z czym jednak wiąże się podporządkowanie się im, dostarczanie im wojowników, rzemieślników i świadczenie różnych usług, co faktycznie równało się poddaństwu czy wprost zniewoleniu[64].

[64] Dane o abp. Piotrze i jego relacja w: *Der Bericht des Erzbischofs Peter*, *Einleitung*, Text und Kommentar von H. Dörrie, [w:] *Drei Texte zur Geschichte der Ungarn und Mongolen*, v. H. Dörrie, „Nachrichten der Akademie der Wissenschaften in Göttingen" 1, Phil.-Hist. Klasse 6, s. 182–194.

© for this edition by CNS

Reakcje Zachodu na relacje o Mongołach

Te pierwsze relacje o Mongołach, które dotarły na Zachód, choć zawierają pewne obiektywne elementy o tym ludzie, to jednak tworzą ciemny o nim obraz, czarną legendę. Trudno się temu dziwić, bo przecież pochodzą z reguły od świadków, którzy od tych najeźdźców wiele wycierpieli. Nadto na ten wizerunek nałożyło się jeszcze wywodzenie ich z negatywnie ocenianych społeczności starobiblijnych lub utożsamianie z apokaliptycznymi wrogami chrześcijaństwa, których nieprzebrane zastępy staną do walki z wyznawcami Chrystusa na końcu świata. Zdawały się na to wskazywać nawet określenia „Tartarzy" czy podobieństwo etnonimu „Mongołowie" do ludów Goga i Magoga uważanych za poprzedników Antychrysta[65]. Skojarzenie to mogły potwierdzać roszczenia Mongołów do zawładnięcia nad całym światem. I niewielką pociechą mógł być okres tylko 39 lat, jaki rzekomo mieli do dyspozycji na dokonanie podbojów, jak to wynikało z relacji Piotra, oraz że już dwie trzecie tego strasznego okresu oczyszczenia świata przez ich miecz minęły[66]. Jednak informacje o przestrzeganiu przez tych dzikich najeźdźców swego plemiennego prawa, a zwłaszcza o szanowaniu przez nich posłów, nasunęły papieżowi pomysł, że można by spróbować nawiązać z ich władcą jakieś kontakty, nawet jeśliby poselstwa do nich nie odniosły większego skutku. Prawdopodobnie papież wziął też pod uwagę ewentualność, że Mongołowie, którzy pokonali także wojska saraceńskie, przecież mogliby w przyszłości nawet stać się potencjalnymi sprzymierzeńcami w wojnach krzyżowców z islamistami, zgodnie z zasadą, że wrogowie naszych wrogów są naszymi sojusznikami. Nie były to zawsze do końca chrześcijańskie podejścia. Na przykład biskup Winchesteru, dowiedziawszy się o przybyciu poselstwa saracenów na Zachód, wysłanego przez okrutnego Starca z Gór, władcy asasynów, które prosiło królów Francji i Anglii o pomoc przeciw Tatarom, co w 1238 r. najechali Irak i zagrażali Syrii, wypowiedział się dość kąśliwie o jednych i drugich: „Pozwólmy tym psom pożreć się wzajemnie i niech pożarte zginą. Gdy my przyjdziemy do pozostałych resztek tych nieprzyjaciół Chrystusa, pozabijamy ich i oczyścimy z nich powierzchnię ziemi, tak aby cały świat poddał się jednemu Kościołowi katolickiemu. I »nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz«"[67]. Łatwo było w ten sposób wypowiadać się z bezpiecznej odległości od tragicznych wydarzeń, które wstrząsnęły Europą Wschodnią i Środkową. I faktycznie, król angielski Henryk III praktycznie nie zareagował; we Francji najazd tatarski wywołał co prawda przerażenie, ale wolano czekać na dalszy tok wydarzeń,

[65] A. Vauchez, *Chrześcijanie wobec niechrześcijan*, [w:] A. Vauchez (red.), *Ekspansja Kościoła rzymskiego 1054–1274*, Warszawa 2001, s. 604.

[66] Der Bericht des Erzbischof Peter, Text, *op. cit.*, s. 192–193.

[67] Cytowane wg A. Bezzola, *Die Mongolen in abendländischer Sicht*, Bern 1974, s. 65.

© for this edition by CNS

a król Ludwik IX św. według Mateusza Paryskiego nieco fatalistycznie pocieszał rozpaczającą swoją matkę Blankę, widzącą zagrożenie chrześcijaństwa: „Gdy na nas uderzą, to my tych tzw. Tartarów albo przepędzimy do ich tartarskich siedzib, skąd przyszli, albo też oni poślą nas wszystkich do nieba [...] lub jeśliby oni nas zwyciężyli, to jako wyznawcy lub męczennicy pójdziemy do Boga”[68]. Z apeli cesarza, jak wspomniano, też niewiele wynikło, tym bardziej że wojował z papieżem. Nie darzono go zaufaniem, bo także po śmierci Grzegorza IX (+ 1241) nie wyruszył przeciw Mongołom.

Uwidoczniało się ogólne przygnębienie; uważano, że chrześcijanie są bezsilni z powodu toczonych między sobą wojen i panujących między nimi podziałów, a ich władcy nie przejmują się zagrożeniem mongolskim. Świadek tych czasów i wydarzeń Jordan z Giano, opisując w swych listach rzezie i spustoszenia dokonane przez Mongołów, pełen trwogi o los Zachodu i chrześcijaństwa, widząc inercję władców w obliczu niebezpieczeństwa, napisał po klęsce legnickiej: „Można się obawiać, iż całe chrześcijaństwo zginie, jeśli nie uda się Boga przebłagać i jeśli wierni nie zjednoczą się w pokoju i miłości, aby odwrócić gniew Pana, ażeby Tatarzy – wspólnicy szatana zostali wytępieni w krainie żyjących”[69].

Jednak rozpaczliwe apele o pomoc z krajów zawojowanych przez Mongołów praktycznie nie doprowadziły do zorganizowania wyprawy krzyżowej przeciw najeźdźcom. Jak wskazuje G.A. Bezzola, „Bóg sam uratował chrześcijaństwo. Nagle Tartarzy zniknęli, nikt nie wiedział, dlaczego, i to bez bitwy stoczonej z nimi przez krzyżowców”[70]. Było to ogromne zaskoczenie, gdyż wojska Batu przygotowywały się już do generalnego szturmu na Tegeste (Triest) i nagle wycofały się przez Serbię, Bułgarię i Ruś do stepów nadwołżańskich. Na Zachodzie nie wiedziano, że kurier z Karakorum przyniósł wiadomość o śmierci wielkiego chana Ögődeja (+ 11.12.1241 r.), co wiązało się z wezwaniem do książąt mongolskich na wielki kurułtaj do stolicy Mongolii na wybór nowego władcy imperium. Być może iż na decyzji o wycofaniu się Mongołów z Europy Środkowej zaważyły jeszcze inne przyczyny. Batu bowiem nie tylko zaprzestał dalszych podbojów, lecz także z terenów zdobytych wycofał się w 1242 r. nad Wołgę, przedtem zabiwszy jeńców z wyjątkiem rzemieślników i uczonych, którzy musieli pracować na Mongołów. Jego ar-

[68] Mathaeus Parisiensis, *Chronica Majora*, Rolls series, Rerum Britannicarum Medii Aevi scriptores 57, vol. 4, s. 111 nn.

[69] L. Hardick, *Nach Deutschland und England – Die Chroniken der Minderbrüder Jordan von Giano und Thomas von Eccleston, Text der Chronik*, s. 41–108; *Briefe des Bruders Jordan von Giano*, 1–3, Werl 1957, s. 108–114.

[70] W. Heissig, *Mongolenreiche*, [w:] G. Mann, A. Nitschke (Hrsg.), *Propyläen Weltgeschichte*, Berlin 1986, s. 362; D. Reinhold, *Tschingis Khan und sein Erbe*, [w:] H. Pleticha (Hrsg.), *Weltgeschichte in 12 Bänden*, t. 6, Gütersloh 1996, s. 29; A. Kashin, *Tschingis-Khan*, „P.M. Magazin” 5, 1982, s. 34.

© for this edition by CNS

mie uderzeniowe bardzo były już zmęczone, poniosły też w trakcie działań wojennych dotkliwe straty, szlaki zaopatrzeniowe były zbyt wydłużone, kłótnie między książętami mongolskimi utrudniały sprawne dowodzenie. Między rodzinami bowiem Batu i wielkiego chana Ögödeja od dłuższego czasu stosunki były napięte i Batu doszedł do przekonania, że nie uda mu się pozyskać książąt mongolskich do nowej wyprawy przeciw Europie, choć brano pod uwagę inwazję na północną Italię i południe cesarstwa niemieckiego[71].

Choć Batu wycofał się z Europy Środkowej, to jednak nie udał się do Karakorum. Wolał wrócić do swej rezydencji w Saraju nad Wołgą, skąd mógł wywierać odpowiedni wpływ na wybór nowego chana i podejmowane przezeń decyzje. Jednak wybór nowego władcy przeciągał się. W wyniku przedłużenia się wakatu wysłannicy papiescy Jan de Plano Carpini i Benedykt Polak, gdy przyjechali 16 lipca 1246 r. do Syra Orda, odległej o dzień jazdy konnej od Karakorum, mieli okazję być naocznymi świadkami wspaniałego widowiska – elekcji chana nad chanami Gujuka. O właściwej przyczynie odwrotu wojsk Batu ze środka Europy papiescy posłowie dowiedzieli się dopiero w samej Mongolii. Na Zachodzie tymczasem nic o tych zdarzeniach w Mongolii nie słyszano i lada dzień spodziewano się nowej inwazji skośnookich najeźdźców z Azji.

Niektórzy historiografowie zwracają uwagę na pewien dodatkowy argument, który miał skłonić Innocentego IV do nawiązania kontaktu z bitnymi Mongołami. Gdy chrześcijański Zachód nie był w stanie pokonać mahometan i odbić z ich rąk Ziemi Świętej ani też nie potrafił zjednoczyć się we wspólnym wysiłku, by przeciwstawić się mongolskiej nawale, papież postanowił zwołać sobór w Lyonie m.in. w celu „zastanowienia się nad możliwościami pozyskania Mongołów dla wiary w Zmartwychwstałego, a potem ich skierować do walki z muzułmanami i w ten sposób najradykalniej zażegnać niebezpieczeństwo”[72].

Choć było to myślenie życzeniowe, a zamysł zuchwały, to nie było jednak pozbawione pewnych cech realnych. Wiadomo bowiem, że w ogromnym państwie mongolskim – największym imperium w dziejach świata – żyło wielu chrześcijan wschodnich, zwłaszcza nestorianów, uważanych co prawda przez Zachód za heretyków. Było ich niemało nawet na dworze wielkiego chana, gdzie cieszyli się pewnymi względami. Papieże w owym czasie podejmowali intensywne wysiłki, by nawiązać zerwane kontakty z Kościołami wschodnimi. Również legaci papiescy udający się do Mongołów starali się spotkać

[71] J.J. Saunders, *The History of the Mongol Conquests*, London 1971, s. 89; K.-E. Lupprian, *op. cit.*, s. 47.

[72] B. Spuhler, *Die Mongolen in Iran – Politik, Verwaltung und Kultur der Ilchanzeit 1220–1350*, Leipzig 1939, s. 225–226.

© for this edition by CNS

z hierarchami Wschodu. Sprawa wydawała się do tego stopnia kusząca i warta podjęcia ryzyka, a także niecierpiąca zwłoki, że papież z realizacją swego pomysłu nie chciał nawet czekać do czasu rozpoczęcia soboru, ale już przedtem wysłał posłów do wielkiego chana celem wysondowania takich możliwości i „z propozycją zawarcia przez Mongołów sojuszu z chrześcijanami przeciw Turkom”[73]. Jest to jednak opinia przesadna, nieznajdująca wystarczającego uzasadnienia ani w dokumentacji soborowej, ani w posłaniu papieskim do chana. Rozmowy o ewentualnym sojuszu między Stolicą Apostolską a ilchanami były prowadzone znacznie później. List Gujuka do papieża nie zostawił miejsca na jakiekolwiek tego typu iluzje: chan żądał całkowitego podporządkowania się papieża i wszystkich władców Zachodu swojej władzy. Wyjazd legacji papieskiej do Mongolii osiągnął jednak zamierzony cel: posłowie przywieźli niezmiernie cenne, konkretne informacje o Mongołach, nawiązane też zostały pierwsze kontakty z tym wojowniczym ludem.

Zakończenie

Analizując z perspektywy historycznej wieści o rzeziach, potwornościach i ogromnych spustoszeniach dokonanych w Europie Środkowej przez Mongołów, nasuwa się nieodparcie pytanie o wiarygodność tych przekazów i wyjątkowe okrucieństwo najeźdźców. Nie umniejszając w niczym potworności tego najazdu i spowodowanych przezeń ogromnych strat ludzkich i materialnych, należy jednak stwierdzić, że w opisach tych wydarzeń, chociażby kanibalizmu Mongołów, dopuszczono się pewnej przesady, by wywrzeć odpowiednie wrażenie, np. zniszczenia nie były aż tak wielkie, jak na podstawie tych relacji można by sądzić. Przez setki lat obraz totalnej zagłady i rzezi ludności spowodowanej przez azjatyckich najeźdźców zachował się nie tylko w kronikach, annałach i literaturze popularnej, lecz także był obecny w rozprawach naukowych. Z innych danych niedwuznacznie zdaje się wynikać, że zniszczenia, mordy i uprowadzania ludności w niewolę zachodziły w dość wąskim paśmie na trasie bardzo szybkiego przemarszu Mongołów. Często ludziom udało się zawczasu schronić do borów, obroniły się też przed nimi niektóre warownie, bo na ich zdobywanie Mongołowie nie chcieli tracić czasu, gdyż spieszno im było na połączenie się z główną armią Batu operującą na Węgrzech. Na Śląsku przebywali niecały miesiąc; tu straty ludności były większe. Według W. Groblewskiego podczas najazdu mongolskiego na Polskę mogło zginąć ok. 4600 ludzi, z tego ok. 2000 na Śląsku[74]. S. Krakowski uwa-

[73] W. Durant, *op. cit.*, s. 286.

[74] W. Groblewski, *Skutki pierwszego najazdu na Polskę*, „Szkice Legnickie” 6, 1971, s. 81–98.

© for this edition by CNS

ża, iż liczba zabitych wynosiła ponad 20 000[75], co stanowi wartość zapewne zawyżoną, w każdym razie nie może być mowy o wyludnieniu kraju[76]. Wnet też przystąpiono do odbudowy spalonych osiedli i miast, co nie było przedsięwzięciem zbyt trudnym, ponieważ budownictwo było przeważnie drewniane. W każdym razie legacja papieska udająca się do Mongolii zatrzymała się w Polsce już w odbudowanych miastach i rezydencjach książęcych.

Czy Mongołowie lubowali się w okrucieństwach, mordowaniu ludności, pozostawianiu po sobie zgliszcz i spalonej ziemi, czy byli urodzonymi sadystami, wcielonymi szatanami? Według perskich kronikarzy Dżyngis-chan miał na kurułtaju w Karakorum rozkazać: „Zakazuję, by kiedykolwiek bez mojego wyraźnego rozkazu kierowano się miłosierdziem wobec jakiegoś kraju. Tylko słabe natury znają współczucie, jedynie surowość potrafi okiełznać człowieka. Nieprzyjaciel tylko zwyciężony nigdy nie jest okiełznany, zawsze nienawidzi swego pana. Dlatego zabijcie ich wszystkich. Ważniejsze jest dla nas, że nasze wojska wyprzedza paraliżujący strach, niż żeby obce narody dobrowolnie wyszły nam naprzeciw. Przerażenie i strach przygotowują drogę zdobywcy. Dlatego rozkazuję: szerzcie przerażenie”[77]. Aczkolwiek pewne relacje o masowych mordach, grabieżach i uprowadzeniach w jasyr z punktu widzenia dzisiejszej historiografii można uznać za przesadne, bo takowe miały miejsca głównie na trasie przesuwu ich armii i podczas operacji wojennych na danym terenie, to niewątpliwie jednak masowe mordowanie przez Mongołów bezbronnej ludności, pozostawienie po sobie spalonej ziemi, wespół z opanowaną przez nich do perfekcji strategią „wojny błyskawicznej” i żelazną dyscypliną ich bojowników była fundamentem ich sukcesów militarnych i ekspansji: „Realizując konsekwentnie zasadę ludobójstwa, posługiwali się terrorem, tj. rzeziami na olbrzymą skalę wszystkich, którzy odważyli się im przeciwstawić; była to jedna z zasadniczych broni w ich arsenale, ważniejsza i bardziej efektywna od słynnych łuków, odpornej zbroi lub rączych niestrudzonych koni”[78]. Należy jednak zauważyć, że Mongołowie nie byli bardziej żądni mordowania i niszczenia, jak niektóre inne wojska, w tym nawet chrześcijańskie. Gdy np. krzyżowcy w 1099 r. zdobyli Jerozolimę, dokonali tam strasznej masakry ludności niechrześcijańskiej. Miasto było pokryte trupami pomordowanych, w tym również starców, matek i niemowląt, krew spływała ulicami. Rzezie trwały przez tydzień: „nawet chrześcijańscy pisarze szacują

[75] S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956, s. 162.

[76] W. Irgang, *Auswirkungen des Mongoleneinfalls auf die Siedlungsentwicklung in Schlesien*, [w:] W. Korta (red.), *Bitwa legnicka – historia i tradycja*, Wrocław 1994, s. 223.

[77] H. Leicht, *op. cit.*, s. 212.

[78] W. Rodziński, *Historia Chin*, Wrocław 1992, s. 234.

© for this edition by CNS

liczbę zabitych po zdobyciu Jerozolimy na 70 000”[79]. Po zdobyciu Konstantynopola w 1204 przez krzyżowców zanotował przywódca Gotfryd z Villehardouir: „Było tu tak wielu zabitych i rannych, że nie było końca i miary [...] Od stworzenia świata jeszcze nigdy w jakimś mieście nie zdobyto tak wiele łupów”, a Niketas Choniates, urzędnik cesarski pisał: „Nieprzyjaciele dobywali miecza przeciw osobom każdego wieku i płci” i dopuszczali się wszelkich bezeceństw i rabunków. Tego typu masowych zbrodni wojennych, ludobójstw, masowych rzezi, stosowania taktyki spalonej ziemi, i to do czasów najnowszych, można by wskazać niemało przykładów[80].

Analizując te pierwsze relacje o Mongołach, można zauważyć, że z czasem ten stereotyp krwiożerczego, bestialskiego najeźdźcy staje się mniej demoniczny i zaczyna nabierać pewnych charakterystyk także pozytywnych, zwłaszcza w relacji abpa Piotra z Rusi. „Od Piotra właśnie po raz pierwszy Zachód dowiedział się czegoś o wyobrażeniach religijnych Mongołów [...] Obiektywnie przedstawione zostały niektóre dziedziny życia Tatarów, np. sposób odżywiania się (ludożerstwo – tak, ale jedynie w przypadku skrajnego głodu, nie – jak co rusz trwożnie powtarzano – z upodobania albo szczególnej krwiożerczości”. Przestrzegają też określonych norm etycznych i społecznych, np. nietykalności posłów z obcych krajów. Pomagają im dotrzeć do celu, a także w drodze powrotnej. Były to ogromnie ważne wiadomości, które „utwierdziły papieża w zamiarze nawiązania bezpośredniego kontaktu z władcami, jeżeli wręcz tego zamiaru nie wywołały”[81]. Papież wysłał kilka legacji, ale tylko ta dotarła do władcy Mongołów, w której uczestniczyli: Jan de Plano Carpini i Benedykt Polak; przywieźli bardzo dużo zdumiewających, ogromnie ważnych, a zarazem wiarygodnych informacji o tym nieznanym ludzie, jego olbrzymim imperium i władcy, który zamierzał podbić cały świat.

Вести о монгольской опасности

Резюме

Первые сообщения о быстро растущей монгольской опасности в XIII веке не вызывали на Западе большего интереса из-за крестовых походов и борьбы между папством и императором. Когда монголы овладели Русью, также не была оказана ей помощь. Ситуация не изменилась после того, как нашествие распространилось на Польшу, Венгрию

[79] O. Henne am Rhyn, *Die Kreuzzüge und die Kultur ihrer Zeit*, Essen [b.r.w.], s. 93.

[80] H. Dollinger, *Schwarzbuch der Weltgeschichte – 5000 Jahre der Mensch des Menschen Feind*, Frechen 1999, s. 140–141; pozycja ta zawiera wiele innych tego typu przykładów.

[81] J. Strzelczyk, *Klucz do poznania nieba – z dziejów myśli racjonalistycznej w średniowieczu*, Gdańsk 2003, s. 234–235.

© for this edition by CNS

и Балканы. Смотря безучастно на это нашествие, западноевропейские страны не мобилизовали свои силы, чтобы позаботиться о своей безопасности.

Слухи о монголах, доходящие на Запад, были разны. Некоторые в начале были даже эйфористическими – что это армия таинственного священника и короля Иоанна Давида, спешившего на помощь христианам. Обычно эти слухи были очень неопределенными, хотя и ужасающими, последующие были все более тревожными, а после нашествия на Польшу, Венгрию и Балканы в сообщениях подробно описывались избиения, разорения и паника среди населения.

Первые сообщения о монголах в общем были очень отрицательны. Почти всегда монголов демонизировали, а их нашествия считали божьим наказанием. Скорее редко замечали у них положительные черты, как это сделал русский эпископ Петр. Можно лишь упомянуть, что и западнее рыцарство неоднократно совершало похожие поступки. Лишь папское посольство, в котором участвовали Иоанн де Плано Карпини и Бенедикт Поляк из Вроцлава, и которое дошло до великого хана в Монголии, привезло деловую, достоверную информацию об этом воинственном народе, его повелителе и намерениях.

Перевёл Ежи Россеник

News of the Mongolian threat

Summary

The first information about the rapidly growing Mongolian threat in the 13th century did not generate much interest in the West owing to the ongoing crusades and the fight between the papacy and the emperor. When the Mongols took control of Russia, the country was left without any assistance. The situation did not change either when the Mongolian invasion engulfed Poland, Hungary and the Balkans. Western countries observed these developments without doing anything, nor did they mobilise their own forces to ensure their own safety.

The rumours about the Mongols that reached the West varied. Initially, some were even euphoric – that it was the army of the mysterious priest and king John David rushing to help the Christians. Usually, these rumours were pretty vague, though terrifying; later they grew alarming and after the invasion of Poland, Hungary and the Balkans, the reports reaching the West contained details of horrible carnage, ravages and panic among the invaded nations.

The first accounts of the Mongols were generally very negative; the Mongols were almost always demonised and the invasion was treated as God's punishment. Rarely were they seen in somewhat positive light; the Ruthenian Bishop Peter was an exception here. We have to admit, however, that Western knights were also guilty of similar crimes. It was not until the papal legacy, the participants of which included John de Plano Carpini and Benedict the Pole of Wrocław, that reliable information about this belligerent nation, its ruler and plans reached the West.

Translated by Anna Kijak

© for this edition by CNS